

## Cisza wokół *Populorum Progressio* (W 40 lat po ogłoszeniu encykliki)

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Kościół jest wspólnotą, która od dwudziestu wieków wypowiada się przez swoją głowę.*  
Tadeusz Mazowiecki

W roku 2007 minęła 40 rocznica ukazania się encykliki Pawła VI zaczynająca się od słów *Populorum progressio* co w swobodnym tłumaczeniu oznaczać może zainteresowanie katolickiej doktryny społecznej „rozwojem ludów”. Kiedy ówczesny papież Paweł ogłaszał ów dokument (26.03.1967 r.) było to wydarzenie przełomowe, wydawać by się mogło — wiekopomne, mające zmienić na dekady stosunek Kościoła i katolicyzmu wobec szybko ewoluującej rzeczywistości, będące egzemplifikacją trendów panujących w owym czasie na świecie. Było to więc ukoronowanie z jednej strony procesu modernizacji doktryny, zapoczątkowanego przez pontyfikat Jana XXIII i autentycznego dorobku *Vaticanum II*, a z drugiej — wyrazem wspomnianych nastrojów, egzemplifikowało prądy umysłowe epoki i nastawienie mentalne ludzkości ku świetlanej otwierającej się przyszłości.

Dziwić więc może milczenie, zawstydzenie czy nawet pewne zażenowanie z jakim środowiska katolickie w Polsce, a także dyżurni apologety, bezkrytycznie nastawieni do wszystkiego co związane z pojęciem „katolicka nauka społeczna”, podchodzą do wspomnianego i znaczącego przecież, dokumentu Kościoła. Jest ono o tyle znaczące, że środowiska konserwatywno-tradycjonalistyczne są w kraju nad Wisłą potężne i zdawać by się mogło — omnipotentne. W przedmiocie świadomości społecznej czy stosunku do formuły laickości państwa, polska rzeczywistość jest pełna schematyzmu, niesamodzielności myślenia i postaw patriarchalno-niewolniczych (zwłaszcza w sferze narodowo-religijnej mitologii). Bo o papieżstwie, religii katolickiej, wierze w ogóle i nauce społecznej Kościoła mówi się w naszym kraju tylko „na kolanach” — albo nie mówi się w ogóle. W tej sferze polskie media, polskie elity manierycznie preferują totemiczny sposób opisu realnie istniejącej rzeczywistości [1]. Mit, fetysz, cud — są bytami namacalnie funkcjonującymi w polskiej dyspucie publicznej i podstawową osnową jej konstrukcji.

Czego więc mogą się owe środowiska wstydić jeśli chodzi o ten znaczący dokument? Czym on może je drażnić lub powodować niekoherencję wobec dzisiejszych, jedynie słusznych postaw, sądów i teorii? To milczenie jest równie symptomatyczne, co zawstydzające. Śmieszne i tragiczne zarazem. Ukazuje bowiem miałość i koniunkturalizm, a nade wszystko brak zrozumienia istoty dzisiejszego, ciągle rozwijającego się świata, przez rodzimą elitę i tych, którzy się mienią narodowymi przewodnikami oraz władcami lechickich dusz i umysłów. Ahistorycznością myślenia i życzeniowością opisu rzeczywistości.

Nie czas i nie miejsce na dokonywanie tu egzegezy trudnego i teologiczno-filozoficznie skomplikowanego (i jak zawsze w wersji watykańskiej — niejednoznacznego) dokumentu. Należy się jedynie odnieść do niektórych, ale jak sądzę — najważniejszych elementów owej encykliki, które to fragmenty stanowią o owym zażenowaniu, powodują wspomniane przemilczenia i stawiają w dwuznacznym (co najmniej) świetle dzisiejszych moralizatorów, jedynie słusznych i apodyktycznych apostołów konserwatyizmu czy tradycjonalizmu, przeciwników ewolucji myśli i obyczaju, czy zwykłych oportunistów, trzymających swój światopogląd na wodzy dotychczasowych przyzwyczajzeń, dożywotnich sądów czy utwierdzonych patyną czasu zachowań. To tych kilka niewygodnych sformułowań i niepopularnych — z dzisiejszego, powszechnie przyjętego punktu widzenia — myśli powoduje ową sytuację, owe milczenie, stropienie i zakłopotanie.

Nowoczesność charakteryzuje się przede wszystkim apologią postępu i rozwoju we wszystkich wymiarach życia ludzkiego. Jest z nim bowiem nierozłącznie związana. Sakralizuje wszelkie zmiany, ruch, dyspersję. Pojęcie to stało się determinantą współczesnej cywilizacji i kultury. Dlatego „...*Opis i stosunek do tych zagadnień, ich interpretacja, a także ewentualny udział Kościoła wraz ze swoim zapleczem intelektualnym w tych obiektywnych procesach stanowią z jednej strony cezurę relacji Kościół — otaczającą go rzeczywistość, z drugiej — rzutują na bezpośrednie postrzeganie katolicyzmu przez współczesnego człowieka*” [2].

Ponieważ ekonomia i technika tracą wszelki sens kiedy przestają się kierować dobrem człowieka [3] wykład Pawła VI nie mógł nie odnieść się do tego problemu, jakże istotnego w dobie przyspieszonego postępu technicznego i w okresie konfrontacji dwóch przeciwstawnych ideologicznie bloków polityczno-społecznych. Jest to z jednej strony przykład na ewolucję

katolickiej nauki (zapoczątkowanej przez Jana XXIII) [4], a z drugiej — próba oddania „ducha” tamtej epoki i koherencji doktryny z najistotniejszymi prądami umysłowymi ówczesnego świata. Egzystencjalizm, demokracja, modernizm, gloryfikacja wolności jednostki i personalizm (w wymiarze chrześcijańskim — też, ale był to ruch pozostający do czasów *Vaticanum II* i pontyfikatu Jana XXIII na uboczu oficjalnego stanowiska Kościoła, oskarżany często o modernizm, nowoczesność czy zbytnią otwartość wobec wyzwań epoki) zainfekowały w takim stopniu swoimi ideami mentalność człowieka czasów po II wojnie światowej, że Kościół (w trosce o społeczne znaczenie) musiał przystosować swoją naukę do realnie istniejącej sytuacji. To jest rzeczywiste znaczenie janowych „znaków czasu” [5].

Dziś, po pontyfikacie Jana Pawła II, który zadekretował i *ex cathedra* ogłosił, że *„człowiek jest drogą Kościoła”* [6] większość przyjmuje, iż ta dewiza jest „od zawsze” immanentną katolickiej nauce. Nic bardziej błędnego. Nauka ta ewoluowała i nadal ewoluuje tak jak ludzka świadomość, jak myśl człowieka, jak układają się stosunki społeczne oraz jak zmienia się osobowa i zbiorowa interpretacja otaczającego nas świata, oddając procesy w nim przebiegające, wyrażając w jakimś stopniu „ducha epoki” i materializując się w wypełnianiu wspomnianych „znaków czasu”. To jasny przykład na spełnianie się heraklitowego *panta rhei*.

W kwestiach ekonomiczno-społecznych przypomina encyklika zajmowała stanowisko w niespotykany dotąd (i później także) sposób, opierając się na słowach św. Ambrożego mówiących, że *„...Nie z twojego dajesz ubogiemu, ale oddajesz mu to co jest jego. Sam używasz tego co jest wspólne. Ziemia należy do wszystkich, nie tylko do bogatych”* [7]. Jakże rewolucyjnie brzmi ta teza. Jak bliska jest poglądom i sądom najszerzej pojętej lewicy. I jaki dysonans stanowi w świetle dziś preferowanych mniemań, poglądów i doktryn „jedynie słusznych”.

Ale świat ówczesny szedł zdecydowanie „na lewo”. Stąd też w tekście dokumentu znalazły się sformułowania dopuszczające możliwość wyłączenia, negujące nienaruszalność, świętość i wieczność własności prywatnej. A więc *„wspólne dobro wymaga niekiedy”* w przypadku zbyt wielkich posiadłości ziemskich, które *„stanowią przeszkodę dla wspólnego dobrobytu, gdy są zbyt rozległe, gdy mało albo wcale nie są uprawiane, gdy powodują nędzę ludności, gdy przynoszą szkodę krajowi”* [8] radykalnych działań i rozwiązań. Papież krytykuje także w kolejnych akapitach encykliki niczym nieograniczony postęp ekonomiczny dla samego zysku, fetyszyczącą wolnej konkurencji, absolutyzację prywatnej własności środków produkcji jako elementy *„nie znające ograniczeń i nie wiążące się z żadnymi zobowiązaniami społecznymi”* [9].

Rozwijając ów wątek Paweł VI wydaje w kolejnych fragmentach encykliki negatywną ocenę odhumanizowania kultury i stosunków międzyludzkich w wyniku robotyzacji, pogoni za dobrami doczesnymi, wzrostem tendencji egoistycznych czy pogardy dla słabych i przegranych. Papież wyprzedza tu myśl Jana Pawła II w tych kwestiach czyniąc to jednak, jak się wydaje, z innych przesłanek ideowych, bliższych lewicowo-liberalnego opisowi świata. To progresywne i tak zawstydzające stanowisko w przedmiotowej sprawie jest dla aktualnie funkcjonujących w polskiej przestrzeni publicznej egzegetów nauki Kościoła zagadnieniem nie do zaakceptowania. Przeczy bowiem obowiązującym dogmatom. Autor dokumentu dochodzi do wniosku, iż w wyniku obserwowanych na świecie zjawisk *„...Istnieją niewątpliwie sytuacje tak niesprawiedliwe, że wołają o karę Bożą. Gdzie bowiem ludy całe pozbawione koniecznych środków do życia znajdują się w takiej zależności od drugich, że nie mogą podejmować żadnej inicjatywy, dochodzić do odpowiedzialnych stanowisk, osiągać wyższego stopnia kultury, uczestniczyć w życiu społecznym i politycznym — tam łatwo rodzi się pokusa odparcia siłą krzywdy wyrządzonej godności ludzkiej”* [10].

Liczni komentatorzy, religioznawcy, watykaniści czy publicyści w Polsce (np. S. Markiewicz, J. Turowicz czy M. Wrzeszcz [11]) zajmujący się problematyką kościelną określali w minionym czasie rozwój katolickiej myśli na podstawie analizy tekstu *Populorum progressio* jako radykalną, rewolucyjną i stanowiącą inspirację dla skrajnych ruchów, które na przełomie lat 60- i 70-tych ub. wieku ujawniły się w łonie Kościoła katolickiego. Jednak patrząc dialektycznie, racjonalnie i zgodnie z zasadą „sprzężenia zwrotnego” można również skonkludować, iż nastroje „bazy”, jej oczekiwania, ówczesna świadomość i zainteresowania wymusiły niejako takie stanowisko Wartykanu. Wg słów św. Pawła z Tarsu Kościół ma być przeciw *„Żydem wśród Żydów, a Grekiem wśród Greków”*.

Pozostała warstwa wykładu co prawda tonuje radykalizm zacytowanych stwierdzeń, w dotychczasowym duchu katolickiej „miłości bliźniego” i solidaryzmu klasowego, ale wymiar użytych słów pozostał i zasiał określone ziarna. Również w kwestii rozwiązań merytorycznych,

politycznych czy społecznych papież nie wyszedł poza dotychczasowe, obecne od bez mała 100 laty (od pontyfikatu Leona XIII, 1878-1903), ogólnikowe i niejednoznaczne, poruszające się w warstwie etyki i aksjologii, rozumowanie [12].

Ale przytoczone fragmenty encykliki miały — zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej - moc i potencjał huraganu. Z jednej strony odzwierciedlały nastroje społeczne rzesz katolików, a z drugiej — stanowiły wyjście na przeciw tym oczekiwaniom i pobudzały do dalszych poszukiwań w teorii i praktyce tych działaczy, którzy identyfikowali się z myślą lewicową, liberalną, modernistyczną, postępową. Najbardziej reprezentatywnym znakiem tej sytuacji stała się II sesja Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej (CELAM) w Medellin (Kolumbia) w 1968 roku oraz atmosfera wokół tej konferencji. Klimat intelektualnych poszukiwań, próby praktycznych rozwiązań niezwykle skomplikowanej sytuacji społeczno-politycznej kontynentu amerykańskiego (choć w zasadzie — jak pokazały czasy późniejsze dotyczyć to miało również wymiaru globalnego) sprowadzić można było do tezy, iż analiza oparta o tradycyjną metafizykę, jak też i tak wychwalane po II wojnie światowej modne w kulturze Zachodu interpretacje, przeżyły się.

„Tradycyjne zaplecze scholastyki, także myśli egzystencjalnej i personalistycznej jest już niepewne. Nowe rubieże filozofii nie pojawiły się jeszcze na horyzoncie, tak, że (...) teologia katolicka, a w szczególności dogmatyka i teologia fundamentalna, nie mają już filozoficznej podstawy wyjściowej” [13]. Takie i podobne stwierdzenia czy konkluzje towarzyszące opublikowaniu encykliki, jak i wypowiedzi znaczących koryfeuszy teologii czy filozofii jak: J.B.Metz, H.Cox, J.Moltmann, R.Schaull czy J.Comblin skłoniły katolickich działaczy społecznych do poszukiwań zasady interpretacji orędzia chrześcijańskiego w aktywności przede wszystkim polityczno-praktycznej, która to płaszczyzna ludzkiej samorealizacji interesuje człowieka najbardziej i określa jego zachowania oraz postawy. Na taki stan rzeczy dodatkowo nakładały się powszechne w owym okresie tendencje antyhierarchiczne, decentralistyczne, pro-wolnościowe, modna kontestacja dotychczasowej tradycji i postępująca we wszystkich wymiarach życia indywidualizacja.

Efektom tych zjawisk, trendów i procesów stały się inicjatywy określone później szerokim mianem „teologii wyzwolenia” i „Kościołem ubogich” (zwłaszcza w Brazylii, Peru, Kolumbii, Salwadorze i Nikaragui). W nich mieszczą się zarówno działalność ks. C.Torresa [14] (na płaszczyźnie praktyki) jak i rola arcybiskupa D.H.Camary (na niwie pastoralno-doktrynalnej). Te dwie osoby latynoamerykańskiego Kościoła stanowią o „horyzontalnym ramieniu krzyża”, który niosła katolicka wspólnota w latach 60-, 70- i początku 80-tych XX wieku w Ameryce Łacińskiej [15] do chwili pacyfikacji ruchu dokonanej przez Watykan (Jan Paweł II i kard. J.Ratzinger). To także jest poniekąd spuścizna po *Populorum progressio*, dziś skwapliwie (z wiadomych, bo niewygodnie pojmowanych, przyczyn: mitycznych, ideologicznych i narodowo-serwilistycznych) przemilczana i usuwana w cień.

W związku z wydaniem *Populorum progressio* sekretarz generalny Konfederacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych Ameryki Łacińskiej E.Maspero wydał oświadczenie, w którym po słowach atencji, uznania i adoracji pod adresem Autora encykliki wyznał, że masy katolików latynoamerykańskich „...uważają, iż zapewnienie rozwoju nie będzie możliwe bez zażartej i systematycznie prowadzonej przy użyciu siły walki przeciwko tym, którzy stworzyli i którzy utrzymują przyczyny nędzy” [16]. Jakże znamienne są to słowa w świetle ówczesnej pozycji tego prominentnego działacza katolickiego jak i w perspektywie aktualnie głoszonych teorii oraz proponowanych powszechnie interpretacji w dzisiejszej Polsce.

Konferencja w Medellin (której sesję otworzył Paweł VI 23.07.1968) i klimat stworzony wokół encykliki dały asumpt do wydania niezliczonej ilości publikacji, listów i enuncjacji. Dwa z nich są najbardziej charakterystyczne i symptomatyczne zarazem, oddają bowiem atmosferę tamtej epoki zadając kłam współcześnie panującym powszechnie w naszym kraju poglądom czy mniemaniom.

Jeden to „List otwarty robotników Ameryki Łacińskiej do papieża Pawła”. Autorzy zgodnie z formułą przyjętą w kulturze latynoamerykańskiej zwracają się do papieża w drugiej osobie: „Bracie Pawle” — piszą — „czytaliśmy Twój list otwarty...” pt. *Populorum progressio* (tu następuje ocena treści zawartych w encyklice i stanowiska poszczególnych środowisk wobec problematyki poruszonej w dokumencie). Sygnatariusze piszą, że warstwy właścicieli ziemskich, kapitaliści, bankierzy i rządzące krajami Ameryki Łacińskiej z nadania USA „uprzywilejowane grupy feudałów XX wieku” nazywają Pawła VI w kontekście tekstu encykliki „...komunistą i wywrotowcem...”, że posługują się od lat religią i Kościołem „...dla

*usprawiedliwienia i umocnienia niesprawiedliwości, ucisku, prześladowań, wyzysku i morderstw dokonywanych na ubogich...*" [17]. W konkluzji tego ewangelicznego w końcu wystąpienia znajdziemy słowa smutku i rozczarowania postawą wielu Latynosów mieniących się chrześcijanami, katolikami, ludźmi wierzącymi (predystynowanych z racji kanonów wyznawanej religii do jej doczesnej materializacji). "*Doświadczenie nauczyło nas, że nie można liczyć na ewangeliczną zmianę postawy możliwych tego świata. Ubodzy ludzie i ubogie narody wiedzą, że mogą bardziej liczyć na samych siebie i na własne siły niż na pomoc bogatych...*" [18]. Frazeologia quasi-marksistowska, analiza - podobnie. Konkluzja tylko mniej radykalna i docześnie — w sensie filozoficzno-praktycznym — zorientowana.

Drugie stanowisko — noszące tytuł „Dlaczego się nie zgadzamy” — pozostające na antypodach prezentowanego wcześniej punktu widzenia (autorzy cytowanego wcześniej listu to działacze CLASC i FLC [19]), reprezentuje środowiska radykalnie lewicujące, wręcz lewackie, (w ramach katolicyzmu), posiłkujące się jawnie retoryką anarchistyczną i odwołujące się do praktyki rewolucyjno-marksistowskiej: "*Zapowiadana podróż papieża do Kolumbii (...) stanowi nową niespodziankę dla milionów biednych, uciśnionych braci naszego kontynentu. Sama obecność Pawła VI obok oligarchów i wyzyskiwaczy będzie ratyfikacją stosunków między Kościołem a reakcyjnymi siłami kierowniczymi skupiającymi władze wojskową i ekonomiczną...*". Następnie autorzy, wzorem latynoamerykańskich antyimperialistów „gromią” w ostrych słowach USA i reakcyjne reżimy latynoamerykańskie pozostające w zażyłych stosunkach z Waszyngtonem. "*Pragnie się po prostu aby papież uściskał dłonie morderców ks.C.Torresa i E.Che Guevarry. Domagamy się, żeby papież nie odbywał podróży do Kolumbii ani do żadnego innego kraju Ameryki Łacińskiej jeżeli nie jest skłonny publicznie zdemaskować imperializmu Jankesów oraz rządów, które są jego sprzymierzeńcami. Sprzymierzeńcami — jak stwierdza encyklika *Populorum progressio* — tyranii trwałej i dobrze widocznej, gwałcącej podstawowe prawo ludzkiej jednostki "* [20].

Na tych przykładach widać wyraźnie, iż przypominany dokument papieski budził olbrzymie emocje, spore zainteresowanie, stał się zaczynem wielu inicjatyw, pobudzał ferment intelektualny i określone działania wśród najszerzej pojmowanej „lewicy”. Pewnie dlatego dziś jest o nim cicho w naszym kraju.

Rodzi się jednak na kanwie przypominanych tu wydarzeń dylemat i refleksja: jeśli Kościół jest taką skałą, taką opoką, takim "Kefasem" jak głosi się w naszym kraju — i takim był ponoć „od zawsze” w polsko-narodowej i postsolidarnościowej perspektywie czy w bezrefleksyjnym wymiarze pontyfikatu Jana Pawła II — to dlaczego ks. C.Torres nie jest utożsamiany z ks. J.Popiełuszką (to dwaj reprezentanci tego samego Kościoła powszechnego, tej samej opcji „na rzecz ubogich”) kiedy ich losy się dziwnie splatają i proveniencja ich postaw jest niemal tożsama? Czy retoryka i źródła ich personalnych wyborów — poza pastoralne, poza mityczno-religijne, poza lokalno-historyczne — są granicą nieprzekraczalną dla dzisiejszych egzegetów i intelektualistów *made in Poland*?

Przywołany tu dokument watykański sprzed 40 laty pokazuje jakże charakterystyczną cechę klimatu polskiego życia intelektualnego i kondycji mentalnej nadwiślańskich elit. Tematy niewygodne, nie pasujące do obowiązującego trendu czy burzące przaśno-ckliwy i religijno-mityczny obraz świata są jawnie pomijane, przemilczane i eliminowane z publicznej dysputy. Nagminnie w naszym kraju mniemanie, że jak o czymś (niewygodnym, niestandardowym, kłopotliwym dla powszechnie przyjętej opcji) się nie mówi to tego problemu, zagadnienia czy kwestii realnie nie ma, jest tyle infantylne co niebezpieczne społecznie, śmieszne i tragiczne zarazem, przeczące zasadom demokratycznej i swobodnej dyskusji oraz cenzurą *a'rebours*. Dyskwalifikuje tych co mienia się elitą, a jednocześnie wybiórczo i utylitarnie traktują publiczny dyskurs, jako płaszczyznę dla realizacji określonej indoktrynacji, narzucenia swego punktu widzenia i przyjęcia jedynie-słusznych reguł interpretacji zjawisk we współczesnym świecie. Mit, fetysz, totem - czyli elementy immanentne religiom ludów pierwotnych — mają się nad Wisłą i Odrą nadal znakomicie.

---

Przypisy:

[1] Patrz: Z.Freud, "*Totem und Tabu*" [w]: STUDIENAUFGABE, b.XI/ FRAGEN DER GESELLSCHAFT. URSPRUNGE DER RELIGION, S.Fischer Verlag, Frankfurt a/Main 1974, ss. 288-444

[2] R.S.Czarnecki, *Projekcja osoby ludzkiej we współczesnej filozofii katolickiej*,

Kratoszyn 2001, s. 63

[3] Tekst encykliki *Populorum progressio*, [w]: ZNAK nr 7-9/1982, pkt 14, s. 961

[4] Mając na uwadze oficjalne stanowisko Watykanu (do chwili śmierci Piusa XII w 1958 r.) i stosunek katolickiej nauki społecznej do takich pojęć jak: modernizm, nowoczesność, postęp, rozwój, lewica, ruch robotniczy, społeczeństwo obywatelskie, różnorodność form własności, rewolucja, ewolucja itd. widać wyraźnie przełom jaki nastąpił w wykładzie papieskim po objęciu urzędu przez Jana XXIII. Na ten temat istnieje szeroka i bogata literatura.

[5] Jan XXIII bulla *Humanie salutis* (25.12.1961), tekst [w]: ACTA APOSTOLICAE SEDIS (AAS) 54/1962//5-13 i encyklika *Pacem in terris* (11.04.1963), tekst [w]: ZNAK nr 7-9/1982, ss. 829-869

[6] Jan Paweł II, encyklika *Redemptor hominis*, tekst [w]: ZNAK nr 7-9/1982, s.1042

[7] Cyt. za - J.R.Palanque, *Saint Ambroise et l'Empire Romain*, Paris 1933, s. 336 (i następne)

[8] Tekst encykliki *Populorum progressio* [w]: ZNAK, nr 7-9/1982, pkt 24, s. 965

[9] Tamże, pkt pkt: 25 i 26, s. 965 (i następna)

[10] Tamże, pkt 30, s. 967

[11] S.Markiewicz, *Ewolucja społecznej doktryny Kościoła*, Warszawa 1983; J.Turowicz, "Kościół ubogich" [w]: *Kościół nie jest łodzią podwodną* (Wybór publicystyki z lat 1964-87), Kraków 1990, ss. 118-126; P.Wreszcz, *Paweł VI*, Warszawa 1988

[12] M.in. w takiej tonacji w katolickim miesięczniku ESPRIT (czerwiec 1967) skomentował encyklikę R.Dumont, francuski intelektualista katolicki.

[13] H.Maier, *Teologia politica ? Obiezione di un laico* [w]: DIBATTITO SULLA TEOLOGIA POLITICA (Giornale di teologia), nr 51, Brescia 1971, s. 51

[14] Ks.C.Torres (1922-66) - duchowny katolicki, socjolog, wykładowca Uniwersytetu w Bogocie (Kolumbia), protoplasta "teologii wyzwolenia"; czynny uczestnik lewicowej partyzantki w Kolumbii (ELN - Armia Wyzwolenia Narodowego); obrońca uciśnionych i wydziedziczonych; autor powiedzenia, że "...gdyby Jezus żył w naszych czasach, byłby partyzantem"; napisał książkę *Stuła i karabin*; w lutym 1966 zamordowany przez żołnierzy armii kolumbijskiej zwalczającej lewicową partyzantkę.

[15] Arcybiskup Recife (płn-wsch. Brazylia - tzw. "trójkąt głodu") D.H.Camara (1909-99) jest również kojarzony z "teologią wyzwolenia". To on stał się autorem mini skandalu kiedy (1974) na konferencji prasowej wypowiedział następujące słowa; "...Kiedy chrześcijanin w obawie przed niebezpieczeństwem powstrzymuje się od działania przyczynia się tym samym do utrzymania i popierania niesprawiedliwych sytuacji. I właśnie ten chrześcijanin uprawia politykę (...) Nie ma krzyża bez ramienia wertykalnego i horyzontalnego. Tylko składając je razem można otrzymać krzyż. To prawda, że trzeba dążyć do Boga, ale jeśli ograniczymy się do mówienia - Panie, Panie - to Bóg nas odrzuci. Powinniśmy pojąć także horyzontalną część krzyża, która prowadzi nas do naszych braci, do ludzi" (za - ŻYCIE I MYŚL, nr 2-3/1975, s. 276). Jest to zarówno manifest duchowy jak i egzemplifikacja czynów tych duchownych i laików latynoamerykańskich, którzy zaangażowali się w "teologię wyzwolenia".

[16] Cyt. za - S.Markiewicz, *Katolicyzm w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 1969, ss. 360-361

[17] Cyt. za - R.Laurentin, w *Ameryka Łacińska po Soborze*, Warszawa 1974, s. 189 (i następne)

[18] Tamże

[19] CLASC - Latynoamerykańska Konfederacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych; FLC - Latynoamerykańska Federacja Chłopska

[20] Tekst listu [za]: Le MONDE z dn. 23.07.1968

**Radosław S. Czarnecki**

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-10-2007 Ostatnia zmiana: 30-10-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5598) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5598>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)